



Mirosław Derecki

CO NOWEGO?

ROZMOWA Z PREZESEM ZARZĄDU OŚRODKA SZTUKI  
ESTRADOWEJ W LUBLINIE RYSZARDEM MAZURKIEM

- Jesteście instytucją wprawdzie bardzo młodą, ale coraz mocniej zaznaczającą swoją obecność w kulturalnym pejzażu lubelskim. Coraz więcej afiszów zapowiadających wasze imprezy artystyczne; staracie się nad szerokim frontem – od małych scenek po wielkie estrady – patronujecie kabaretowi „Czart”, lecz można, dzięki waszej działalności, obejrzeć takie wielkie, „halowe” shows, jak choćby niedawne „Serdeczne życzenia” z udziałem m.in. Hanny Banaszak, Krystyny Loski, zespołu „Fiesta”, „Dwa plus Jeden” oraz „Koman Band”. A wszystko zaczęło się niespełna cztery lata temu, pan zaś był pomysłodawcą i spirytus movens...

- Istotnie. Stowarzyszenie „Ośrodek Sztuki Estradowej” powstało stosunkowo niedawno. Dokładnie 18 czerwca 1982 r., jako stowarzyszenie społeczno-kulturalne, którego statut zakłada m.in. „objęcie opieką tej działalności estradowej, która nie jest przedmiotem działalności estradowej innych instytucji artystycznych”. Mówiąc inaczej, założycielom Stowarzyszenia chodziło na samym początku głównie o nieposiadające sponsora kabarety lubelskie, jak „Jeź”, „Czart”, później zaś także krzczonowski „Rzep” i - ostatnio - kabarecik „Kwartecik” Jacka Abramowicza. A także: o „opiekę i patronat nad amatorskim ruchem artystycznym”. Istnieje szereg wybijających się ponad przeciętność zespołów czy indywidualnych wykonawców-amatorów, wchodzących już nawet na „zawodowe” estrady, ale żadna z dotychczasowych instytucji nie zajmowała się nim. Nam natomiast łatwo było objąć patronat nad takimi ciekawymi zespołami, jak na przykład zespół rockowy Politechniki Lubelskiej „Navis” czy też wspomniany, przez pana, a przez nas wylansowany, żeński kwartet wokalny-baletowy „Fiesta”. Ten zespół składa się z dziewcząt, które startowały w Ogólnopolskim Młodzieżowym Przeglądzie Piosenki, organizowanym corocznie przez ZSMP. „Fiesta” powstała w lutym 1985 r., a już w czerwcu zaprezentowała się na festiwalu w Opolu. Myślę, że wkrótce stanie się zespołem profesjonalnym klasy ogólnokrajowej.

- Słyszałem, że myślicie także o długofalowym szkoleniu przyszłych artystów estrady.

- Tak. W styczniu tego roku powołaliśmy do życia Lubelskie Studio Estradowe. Będzie ono funkcjonowało przez okrągły rok, na zasadzie estradowej, mającej na celu wykształcenie zawodowych piosenkarzy estrady. Przyjmujemy dzieci od lat 7 do 12, zakładając, że będziemy je szkolić przez 8-10 lat. Wtedy właśnie, po osiągnięciu dojrzałości, nasi „absolwenci” będą mogli stanąć przed Komisją Weryfikacyjną Ministerstwa Kultury i Sztuki, aby ubiegać się o cenzus zawodowca. Zajęcia w studium rozpoczęły się 7 kwietnia, przyjęliśmy czterdzieścioro dzieci.

- Co musi umieć dziecko, aby zostało przyjęte do studium?

- Nie musi „umieć”, ma być zdolne!

- No dobrze, to wszystko, co pan tutaj mówi, to są działania patronackie. Ale z czegoś jeszcze jako instytucja musicie przecież żyć. Z czego zatem żyje lubelski Ośrodek Sztuki Estradowej?

- Oczywiście z zysków, jakie, przynosi organizacja imprez estradowych. Właśnie z tych zysków, już w tym roku w ciągu trzech pierwszych miesięcy, wpłaciliśmy na Fundusz Rozwoju Kultury w woj. lubelskim 250 tys. zł. Z tych zysków utrzymujemy pięć programów „szkolnych” – występów artystycznych dla dzieci i młodzieży - które w innych instytucjach zazwyczaj są dofinansowywane z dotacji budżetowych. Chciałbym wymienić choćby jedną ze „szkolnych” imprez. Jest to cieszący się powodzeniem i uznaniem monodram „Mój dziad Henryk” według scenariusza Barbary Wachowicz, w wykonaniu aktorki Marii Sienkiewicz, wnuczki autora „Trylogii”. Spektakl oparty na listach Henryka Sienkiewicza do rodziny, unikalnych dokumentach i mało znanych wspomnieniach o słynnym pisarzu. I jeszcze jedno: nasza „firma”, jako jedyna chyba instytucja kulturalna w województwie, od chwili swego powstania nie wzięła od nikogo ani jednej złotówki dotacji...

- Jesteście całkowicie „samofinansujący się”?

- Absolutnie!

- Wracajmy zatem do spraw impresaryjnych i do wynikających z tego zysków...

- Organizacją imprez zajmuje się Agencja Koncertowa. W ubiegłym roku zorganizowała ona ponad 1700 imprez w całym kraju. Eksploatowaliśmy 17 programów własnych i 19 programów zakupionych od innych krajowych agencji: spółdzielczych, państwowych, młodzieżowych.

- A w tym roku?

- Dla dzieci mamy obecnie „Sześć dni z życia kolonisty” z udziałem Bohdana Smolenia, „Takiej bajki nie było”, a dla młodzieży szkolnej montaż z „Pana Tadeusza”. Dla dorosłych zaś - „Drugi program”, imprezę estradową z udziałem Jana Kobuszewskiego i Wiesława Gołasa; publiczność lubelska oglądała w hali WOSiR „Serdeczne życzenia”, prowadzone na

estradzie przez Krystynę Loskę i Stanisławę Ryster; Alina Janowska występuje w programie „Babo, nie bądź babą”. Stale występują kabarety...

- Ile osób pracuje w Agencji Koncertowej?

- Na pełnych etatach 14; i pięć osób na pół-etatach. No i jeszcze w biurze Zarządu Stowarzyszenia mamy dwa i pół etatu.

- Macie, jakieś problemy?

- Kto dzisiaj nie ma promów? Ale mówmy lepiej o satysfakcjach. Otóż pół roku temu w wieżowcu przy Świerczewskiego oddaliśmy do użytku salę teatralną o 250 miejscach, z całkowitym wyposażeniem sceny, odremontowaną naszym kosztem. To była kiedyś świetlica, z której od dawna już nikt nie korzystał. I która niszczała, w zapomnieniu, coraz bardziej. Teraz tam przychodzą ludzie, i my im dajemy rozrywkę.

Pierwodruk: „Kamena”, 1986, nr 8, s. 9,11.